

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 150 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — po południu.

Grzechy.

„Grzechy mają tą moc, że oddają nas w ręce powiernika.“

Powiernikiem Magistratu, to jego sekretarz, każdy więc grzech Magistratu, to cegiełka pod wpływy sekretarza.

W tem znajduje rozwiązanie zagadki, dlaczego były sekretarz Topolski tyle lat mógł się utrzymywać na swem stanowisku wbrew woli całego Magistratu, dlaczego po oddaleniu go przyznano mu pensję w wysokości 3600 kor. Śnać dużo, dużo znał grzechów swych przełożonych...

Tak, bo siła sekretarza, to miernik grzechów magistrackich.

Jaką więc jest siła obecnego sekretarza? Ukrywania skwapliwie przed oczyma opinii publicznej wystąpiła na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w całej wyrazistości.

Oto wiceburmistrz p. Dr. Krogulski wystąpił z wnioskiem, aby p. Szaynowskiemu przyznano dodatek pięcioletni w kwocie 400 koron. za czas spędzony w służbie rządowej, czyli innymi słowy, aby p. Szaynowskiemu zapłacić za pracę, wyświadczoną rządowi, za pracę z której gmina zgoła nie korzystała.

Wniosek ten ze stanowiska przedmiotowego, oderwanego od wewnętrznego stosunku sekretarza do Magistratu nie da się wprost wyłomaczyć. Uzasadnienia szukać trzeba za kulisami.

Dodatek pięcioletni stanowi w zasadzie wynagrodzenie dla urzędnika za ubytek w awansie. P. Szaynowski takiego ubytku nie miał i dlatego dodatek pięcioletni traci w obecnym wypadku swój charakter i stanowi zwykłe podwyższenie pensyi.

Dlaczego jednak Magistrat nie wystąpił z wnioskiem prostym, jasnym podwyższenia sekretarzowi pensyi, lecz dla uzyskania tego samego celu użył środka niewłaściwego i urągającego wszelkim pojęciom o płacach urzędniczych?

Podwyższając pensję jednemu urzędnikowi z pominięciem innych, nadaje podwyżce charakter prezentu, zdradzającego szczególne forytowanie obdarzonego. Magistrat jednak wie, że takie forytowanie sekretarza powiernika swych grzechów to odsłonięcie stopnia wpływów jego, to przyznanie wielkości i liczby swych grzechów. Idlatego to za wszelką cenę należało tej podwyżce nadać formę więcej niewinną, formę osłaniającą prawdziwe pobudki.

Znana zdolność Magistratu do wykrętów i tym razem nie zawiodła. Ubrano podwyżkę w postać dodatku pięcioletniego i czekano z nim na stosowną chwilę. Znalazła się ona podczas feryj, kiedy na posiedzenie zjawiło się ledwie 19 radnych i wniosek przeferosowano.

Ale osłona ta zbyt wiele ma dziur, aby nie ujrzeć przez nie, że dodatek ten, to haracz złożony wpływom sekretarza.

Śnać wielki już być musi stek grzechów Magistratu, jeśli do takiego wykrętu zniżył się wobec swego powiernika!

O inicjatywę gminy.

Niedawno temu wykazaliśmy w artykule „Nędza mieszkaniowa w Rzeszowie“ jak dotkliwie ludność naszego grodu cierpi z powodu braku mieszkań, których ceny z tego powodu dochodzą do niezwyklej wysokości, jak mieszkania te mimo drożyzny nie odpowiadają najprymitywniejszym wymogom higieny i estetyki, jak wreszcie brak lokali na sklepy powoduje podrożenie tychże, a przez to podniesienie cen towarów.

Dośliśmy tedy do rezultatu, że wyłamać nas z tego nieznośnego położenia mogą tylko towarzystwa budowy tanich domów i że czynniki, dysponujące funduszami gminy powinny sprawę tą ująć w swe ręce. Zadanie magistratu i Rady miejskiej nie kończy się przecież na utrzymaniu już istniejącego stanu, przeciwnie najdonioślejszym ich obowiązkiem jest wyszukać i zainicjować coraz to nowe środki, umożliwiające podniesienie zdrowia i wygód mieszkańców. Jako też ulżenie ciężkiego bytu współobywateli, od których otrzymali lub często też wymusili swój mandat. Nie sztuka troszczyć się o zamykanie ulic, jeśli obywatele dadzą na to pieniądze. Projektowanie nowych ulic, regulowanie, przebudowa rozszerzanie już istniejących jest ważnem zadaniem naszych gospodarzy gminnych.

Większe miasta lwia część swych dochodów przeznaczają na ten cel, albowiem tego rodzaju akcja ułatwia i podnosi komunikację, przyczynia się do podniesienia miasta, dobrobytu mieszkańców dla których otwierają się przez to liczne nowe i tańsze mieszkania, nowe dzielnice handlowe, z obniżającą ceny konkurencją.

Miasto nasze na tem polu pozostaje w tyle poza najniejszemi norami małomiejскими. Inicjatywa i pomysłowość dochodzą szczytu ale tylko przy wyszukiwaniu kruczków wyborczych. Jakiś dziwny biurokratyzm zatrzuwa u nas życie

PAWEŁ MARGUERITTE:

RATUNEK.

Od rzeki ozwał się przeraźliwy krzyk. Korulentna dama w pięknym negliżu, z białą parasolką w ręku biegła tam i sam po brzegu, krzycząc z całej siły:

— Na pomoc! tonie! na pomoc!

W tym czasie nie było nad rzeką nikogo. Mieszkańcy nadbrzeżni jedli właśnie obiad. Na krzyk damy poczęły się otwierać okna jedno po drugim, wyglądnęły z nich twarze zdziwione. Z jednego domu wyszedł robotnik i stanął spoglądając, skąd dochodzi wołanie. Po nim ukazał się mieszczanin Noury, wskoczył do łodzi stojącej u brzegu, gdyż z niej lepiej widać było i przystąpił ręką oczy od słońca. Dama z białą parasolką krzyczała coraz silniej.

— Na pomoc!

— Co czynić? — ozwał się p. Noury i wychylił się ze swej łodzi — co czynić?

Począł machinalnie rozplątywać sznur, którym łódź do brzegu była przywiązana. Czynił to powoli i rozmyślał. Im zaś więcej rozmyślał, tem powolniej rozwikływał linę. Czyż to nie łatwo jest utonąć samemu, gdy się kogoś ratuje.

O dwa kroki od niego stał robotnik i śledził przebieg dramatu. Nagle zawołał:

— O tam widzicie... głowa z czarnymi włosami! Nie bój się — wołał do tonącego — trzymaj się jeszcze chwilę!

I nie zważając na żonę, która go namawiała, by wrócił po przerwany obiad, zdjął surdut i kamizelkę.

Krzyk damy na przeciwległym brzegu rzeki nie ustawał. Był straszny, jakby wycie zwierzęcia, dźwięk bezsłowy rozdzierający uszy, szeroko i daleko się rozlegał po wiklinach nadbrzeżnych.

Cała rodzina pana Noury, szanowana w miasteczku, wystąpiła przed dom. Gapili się. Serwety mieli zawiązane na szyjach. Pani Noury zawołała na mnie:

— Podpłyn łódką, a Jan niech jedzie z tobą!

Żona robotnika narzekła:

— Wstrzymajcież mego męża. Może się zdarzyć wypadek. Kto naraża się na niebezpieczeństwa, ginie w nich. Cóż nam do tej damy?

P. Noury wreszcie łódź odczepił, chwycił wiosło i popłynął ku damie z parasolką, która wymachiwała rękami i przybierała tragiczne pozy. Na dziobie łodzi stał robotnik. Rozebrany był, gotowy skoczyć do wody. W postawie miał coś jastrzębiego i we wzroku, który wyteżał śledząc po rozchwianej fali wód za głową tonącego.

— Nie bój się pani! — wołał p. Noury. — już jedziemy!

— Co za nieszczęście — odezwał się Jan — głowa z czarnymi włosami zginęła pod wodą ot tam w szuwarach.

Rozlekł się plusk i za chwilę robotnik prął silnym ramieniem wodę. Z tamtego brzegu dochodziło rozpaczliwe wołanie jego żony łamiącej ręce:

— Janie wróć! Janie wróć!

Ale Jan płynął dalej. Zanurzał się, szukając topielca i znów wypłynął na powierzchnię. Nagle nogi jego oplotły porosty wodne. Szarpnął raz, drugi, zanurzył się, wypłynął znowu i krzyknął rozpaczliwie:

— Ratunku!

Począł bić obu rękami wodę. Zanurzał się coraz bardziej, wybełkotał głosem stłumionym: Jezus Marya! i znikł.

— Tyki! Tyki! — począł wołać p. Noury. Twarz jego zbladła strasznie. Dama z parasolką

ucichła, przerażona katastrofą, skamieniała i patrzyła bezmyślnie na wodę.

A od tamtego brzegu szło ciągle wołanie:

— Janie wróć się!

I straszne, złowieszcze było to wołanie człowieka, który wrócić już nie mógł. Nie znaleźli go nawet, choć pilnie przeszukali miejsce gdzie znikł, choć badali dalej, czy go woda nie poniosła w dół rzeki. Pojawiły się inne łodzie. Na jednej z nich przyjechała żona robotnika.

— Mówiłam — tknęła — nie chciał słuchać!

Czyż to możliwe, mówicie, czy to podobne, by utonął, pływał przeciw jak ryba!

P. Noury przybił łodzią do miejsca gdzie dotąd dama z białą parasolką stała skamieniała z przerażenia. Nikt jej tu nie znał, pochodziła widać z innego miasta. Gdy p. Noury znalazł się przed nią, skłonił się i rzekł grzecznie:

— Co za nieszczęście... Dwie ofiary naraz,

Ów biedny ojciec rodziny, który się poświęcił dla ratunku drugiego...

Zdziwiony milczeniem damy ciągnął dalej: — czy to był członek rodziny pani? Zapewne mąż, lub syn?

Dama milczała. Nie wiedząc już co mówi, p. Noury powtórzył:

Ten biedny ojciec rodziny przerwał jedzenie, by ratować bliźniego... ale oplotły go porosty. To było też zapewne przyczyną katastrofy z... jakżeż... z krewnym pani!

Dama odparła:

— To nie był mój krewny, to był mój pies.

I poszła szybko, ale słyszała pewnie, jak zawrzały głosy: Pies, pies! Litowano się nad osieroconą rodziną, a złorzeczono zwierzęciu.

— Hm — mrucał p. Noury przez zęby — gdybyśmy to byli w pierw wiedzieli!...

publiczne i żadna akcja zbiorowa w tej atmosferze się nie udaje. Jeśli się zaś już coś robi to tak powolnie, tak żółtym krokiem, że początek nie widzi końca, że zanim się praca ukończy, trzeba zniszczyć co się rozpoczęło (vide sprawę nakrycia Mikołki.) Taksamo z sprawą ulic i poparcia ruchu budowlanego. Przed kilku laty stał w Rynku próżno plac, na którym znajduje się obecnie dom pp. Kohanego i Brauna, zaś w przedłużeniu tegoż w prostej linii ku stacyi kolejowej, były wtedy grunta również niezabudowane. Jak piękna to była sposobność do stworzenia ulicy łączącej wprost stacyę kolejową z rynkiem. Co za piękne domy, nowe hotele, sklepy etc. byłyby przy takiej ulicy powstały. Sposobność tą zaniechano; dwa nowe domy uniemożliwiły pewnie na zawsze przeprowadzenie takiego planu.

Od lat stoi odłogiem teren parcelacyjny Spiry i sp. zakupiony od Bieniaszewskiego a rozciągający się od sądu, od ulicy Różanej, aż ku Wisłokowi i gruntom Druckera. Przez stawianie różnych trudności Magistrat uniemożliwia zabudowanie tego terenu. Gdyby przynajmniej Magistrat wykorzystał sytuację i odkupił ten teren od zniecierpliwionych parcelantów tak, iżby zysk z parcelacji i skorzystanie z podniesionych cen gruntowych przypadły całej gminie, a nie kilku przedsiębiorcom.

Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej odświeżył radny dr. Nieć zainicjowaną w swoim czasie przez r. prof. Babińskiego sprawę zakupu przez gminę realności Kalinowskiego wraz z apteką. Z odpowiedzi burmistrza dowiedzieliśmy się, że sprawę tę Magistrat uroczyście pogrzebał w komisji.

Grunta Kalinowskiego położone w najpiękniejszej części miasta są naturalną przeszkodą w rozszerzeniu naszego grodu i zaporą ruchu budowlanego. Parcelacja tych gruntów przynieść bez wątpienia taki zysk, że wielką byłoby szkoda, gdyby tenże nie przypadł w udziale ogółowi. Gmina ma setki środków, by tego rodzaju interes nie stał się łupem chciwych spekulantów i aby z podniesienia renty gruntowej, która przecież nie jest ich zasługą, lecz ogółu mieszkańców troszczących się o podniesienie miasta, o rozwój handlu i przemysłu, również ogół skorzystał. Niezmierną korzyścią byłoby również nabycie apteki. Albowiem apteka miejska uregulowałaby ceny i stosunki aptekarskie, a wielki zysk, który apteka taka przynosi, przypadłby gminie i wróciłby przez to napowrót do konsumentów. Nadto mogłaby gmina tańszym kosztem udzielać biednej ludności wydatniejszej pomocy w lekach.

Brak zrozumienia i obojętność naszych mennerów dla tej sprawy, świadczy o nich bardzo ujemnie. Widocznie poza problem wywożenia śmieci ich horyzont nie sięga, a na szykanowaniu nieprzychylnych wyborców, wyczerpuje się ich spryt i inteligencja.

Do wyrwania się z tych stosunków, czas najwyższy.

Korespondencje.

Ropczyce dnia 24. lipca 1908.

Przeżywszy kilka numerów „Tygodnika rzeszowskiego“, przyszedłem do tego przekonania, że powinny w nim znaleźć miejsce nie tylko sprawy rzeszowskie, lecz także i sprawy najbliższej okolicy, a w szczególności powiatu ropczyckiego, ile że z Rzeszowem łączy nas związek polityczny: Rzeszów, Ropczyce i Sędziszów tworzą jeden okręg wyborczy do parlamentu, a prawdopodobnie taki sam okręg tworzyć będą do sejmku. W tych warunkach pożyteczną dla sprawy publicznej byłoby rzecz, aby miasta te miały jakiś wspólny organ, któryby służył wymianie myśli politycznych i był wyrazem wspólnych dążeń i potrzeb. W nadziei, że Szanowna Redakcja podzieliła to moje zapatrywanie, przysyłam niniejszą korespondencję i proszę o jej zamieszczenie.

Wiadomości o pogodzie są obecnie z całego kraju jednake, więc je pomijam dla uniknięcia banalności, a przystępuję odrazu do polityki, której ostatnim wypadkiem u nas były wybory do Rady powiatowej. Wybory z grupy małej własności odbyły się bez większego zainteresowania i prawie bez walki; zwyciężyli na całej linii ludowcy, których dwunastu kandydatów z tego jedenastu włościan, a dwunasty Naczelnik sądu p. radca Ścibor przeszedł przynajmniej większością. Charakterystycznym dla usposobienia włościan jest sromotny upadek wiecznego kandydata ks. Sapeckiego ze Sędziszowa dotychczasowego radcy powiatowego z grupy wiejskiej, jak niemiłej upadek ks. Sieniewicza z Góry ropczyckiej, który stale i konsekwentnie staje w poprzek opozycji ludowej przy wszystkich wyborach. Jeszcze mniej interesujące były wybory z grupy miast. Wyborcom ze wsi przyświecała myśl polityczna: z jednej strony dąże-

nie włościan do zupełnego uwolnienia się od niepowołanych opiekunów i do oczyszczenia swych szeregów z tak zwanych „lizuniów“, z drugiej strony dążenie duchowieństwa i kryjących się za niem obszarników do utrzymania choćby jeszcze przez jedną kadencję resztek swych dawnych wpływów i uprzywilejowanego stanowiska. Były tam przeciwne dążenia i była walka, ale zainteresowanie nią małe wobec rozbudzonej silnie świadomości swej siły u włościanstwa.

W miastach natomiast brak było nawet wszelkiego pozoru walki, wszelkiej myśli politycznej, czy gospodarczej: dotychczasowi posiadacze godności powiatowych z miast załatwili sprawę pomiędzy sobą, porozdzielawszy tak pomiędzy siebie role, by nikt niezgodnie nie stracił, by ten i ów mógł liczyć na dalszą dyktando w kasie, tamten na dostawę dla swego spółnika i t. d.

Odbyło się to poważnie i spokojnie, jak na prawdziwych obywateli przystało.

Najciekawszy był przebieg wyborów — wbrew oczekiwaniom i dotychczasowej praktyce — z grupy wielkiej własności.

Przed wybraniem z tej grupy odbyła się konferencja w starostwie, na której straszono jakimś grożącym niebezpieczeństwem dla wielkiej własności, na dzień wyborów pościągano wyborców lub pełnomocnictwa od nich w niebywałym komplecie, wydrukowano listę kandydatów ułożoną na starościńskiej konferencji i wydano wyborcom apel a hyenom zaopatrzonym w pełnomocnictwa rozkaz głosować na nią solidarnie i broń Boże nie kreslić. A na listę tę wstawiono: dwóch księży, dwóch oficyalistów i czterech obszarników (między ostatnimi dwóch nie najgłupszych z obszarników powiatu). No i ta lista przeszła. Ciesz się narodzie — Ojczyzna ocalona! Listy przeciwnej ani kontragitacji nie było...

Poza tą humorystyczną stroną całej akcji jest na jej dnie i sprawa poważna. Bo wchodziło tu w grę i czyjeś nieczyste sumienie i obawa utraty tłustej synekury, a to wszystko zrecznie osłonięciem chytrze wystawionego straszaka: rządu ludowców do spółki ze zrewoltowanym obszarnikiem.

Ze straszak ten podziałał na naszych wielmożów, że dali się tak haniebnie wziąć na kawał i wyciągnęli nie dla siebie kasztany z ognia, to chyba nie dowodzi ani bystrości ani sprytu politycznego.

Widocznie obszarnikom nie tylko towarzyszy się kureczą, ale i rozum jeleceje.

Z rady miejskiej

sprawa interpelacji.

Tendencjonalnie przedstawione w Głosie rzesz. z 19. VII. interpelacje moje postawione na radzie 14-go bm. a przez to wprowadzanie w błąd publiczności i jednostek interesowanych, skłaniają mnie do niniejszego wyjaśnienia. A ponieważ każdy domyślił się łatwo, kto ów artykuł w Głosie rz. pisał i że mej odpowiedzi także nie umieszczą (pytałem o to P. Arvaya i oświadczył, że nie umiesci), upraszam o to Szan. Redakcję „Tygodnika“.

Kogokolwiek sprawa ta inte. esuje i kto się chce przekonać po czyjej stronie słuszność, niech idzie na ul. Pustą oglądnąć obie wille i osądzić, czy powinny tak do ulicy stać i czy to nie szpeci ulicy. Zastanawianie się tem, że to jest ulica 2-gorzędna nie wytrzymuje krytyki, bo urząd budowniczy i magistrat nie jest tylko dla ul. Trzeciego Maja i rynku i wygląd miasta zależy od całości. P. Dr. Krogulski w swym ogrodzie nawet altanę symetrycznie i z gustem wystawił, by całość dobrze wyglądała. Czy to jest willa, czy dom czynszowy, nie zmienia zupełnie postaci rzeczy. Że plac budowlany leży pod kątem skośnym, należało się do tego w budowie zastosować i raczej ścianę boczną skośnie postawić a nie front. Śmiesznym jest motyw, że pozwolono na takie skośne budowanie ze względu na lepsze światło. Jakbyśmy wogóle musieli domy stawiać, gdybyśmy się tylko światłem powodowali, wszystkie ulice musiałyby być conajmniej zygzakowate. Wedle higieny tylko w szkołach na kierunku światła uważać się musi. Że zgodzono się na plany budowniczego p. Emilewicza, gdyż on był swego czasu budowniczym miejskim jest blahym wykrętem. Dlaczego nie uwzględniono zupełnie planów i protestu przeciw takiej budowie obecnego budowniczego miejskiego — gdzież logika? Przecież p. Emilewiczowi musi obecnie więcej chodzić o robotę i dogodzenie swym klientom, bo z tego żyje, a mniej o interesa miasta. Prawda jest, że Magistrat nie musi się krępować niewolniczo opinią budowniczego miejskiego ale tylko o tyle, o ile magistrat załatwia sprawy budowlane w ramach ustawy. przekroczyć jednak ustawy, jak w tym wypadku mu nie wolno i krytyka zawsze jest obowiązkiem radnego. A że magistrat przekroczył ustawę budowlaną, dosadnie napiętnował

r. Dr. Als. Niemile dotknęła obrońcę magistratu uwaga, że to bezprawne pozwolenie może być wynikiem jednania pełnomocnictw wyborczych i odciął się a contrario, że interpelacja ta może być następstwem nieotrzymania przez interpelanta legitymacji.

Twierdzenie obrońcy, że budujące panie nie mają prawa głosowania jest wykrętem, bo na podaniu o zezwolenie budowy jest podpisana Pani Jarosiewiczowa, która to prawo wykonuje i o czem obrońca dobrze wiedział. Nas nie obchodzi, dla kogo się buduje, tylko kto buduje.

Insynuacja, jakoby wniósł interpelację z powodu nieotrzymania pełnomocnictwa wyborczego nie potrafi mnie dosięgnąć, bo ogólnie znanem jest, że praca moja polityczna jest bezinteresowną, a gdybym chciał pieczeni upiec, to bym przecież nie robił tego w ogniu opozycji ale kroczyłbym drogą przez autora inwektyw wytartą.

Podniosłem więc tę interpelację nie w chęci szkodenia budującym, ale jako napiętnowanie nieprawego postępowania magistratu i jako wskazówka, by nadal tak się nie działo. Chciałbym się zapytać wszystkich biednych budujących się rzeczywiście w podrzędnych ulicach, czy im to tak wszystko idzie gładko w magistracie?!!

Otóż, aby wykazać, że w sprawach budowlanych właśnie magistrat stosuje ustawy inaczej wobec przyjaciół politycznych a inaczej wobec ludzi obojętnych, służy najlepiej przykład z ostatnich dni na Druckerze Józefie i na Samuelu Alterze. Pierwszemu zresztą zupełnie słusznie i w myśl ogłoszonego okólnika nie zezwolono na załatwienie małej dziury w dachu, zrobionej przez burzę w ostatnich dniach; drugiemu człowiekowi notoryjnie bogatemu pozwala się pokrywać gontami znaczną część dachu nie pytając się budowniczego miejskiego.

Dlaczego? P. Alter jest starym sojusznikiem i klientem Dra Hochfelda.

Co do demolacji domków p. Krupińskiej wyznaczonej na 1 lipca br, mojem zdaniem nie powinno się być bezwarunkowo zezwolić na dłuższe zamieszkanie, bo jeżeli się jakieś nieszczęście stanie, gmina będzie za nie odpowiadać (Wiemy, co gminę kosztowała sprawa z P. Metalem z powodu uszkodzenia nogi). P. Zubrzyckiemu wzbroniono kategorycznie używania tego samego domu na fabrykę wody sodowej, by ewentualnie syfonów walący się dom nie porozbijał, Bergsteinowi pozwolono nadal mieszkać, bo Bergstein jest krewnym Dra Hochfelda, a przecież wiemy że $H + K + J = 1$. Słusznie, by kupca na bruk nie wyrzucać i sam swego czasu interweniowałem, by nie wyrzucać Rosta na bruk a dać mu pewien czas do wyszukania lokalu, ale gdzie budynek walący się, samo bezpieczeństwo publiczne każe delożować.

Że „Głos rzeszowski“ sprawy nie przedstawił obiektywnie ale w myśl obrońcy magistratu nie dziwi nas zupełnie, bo osoba redaktora w ścisłym stoi związku z osobą obrońcy, skoro nawet głosowała za wnioskiem Dra Krogulskiego, proponującym Dra Hochfelda na 2-go zastępcę. P. Arvay głosuje na P. Hochfelda risum teneatis. Z tego głosowania p. Arvaya wynika dowodnie, w jakim on teraz stosunku stoi do p. Hochfelda, następstwem tego, że wszelkie artykuły „Głosu rzeszowskiego“ w sprawach gminnych muszą być stronnicze, o czem Szan. czytelnicy już przekonać się mogli i wiedzieć zresztą powinni.

Dr. T. Nieć.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 25. lipca 1908.

Celem uregulowania nakładu, upraszamy o nadesłanie prenumeraty.

Zabytek przeszłości. Rzeszów jest jednym z najuboższych miast galicyjskich w pamiątki przeszłości, a te które dotąd miał, zniszczono z gorliwością godną lepszej sprawy. Starożytny zamek ks. Lubomirskich przeobraził się starym rządem w kasarniany gmach sądowy z tradycyjnym „czerwonym dasakiem“. Teatrzyk letni ks. Lubomirskich przy ulicy Cichej dzięki zabiegom i artystycznym pomysłom naszych domorosłych Architektów, utracił te wszystkie cechy, które nadawały mu piętno starożytności. Zorządy innych miast uważają za swój najświętszy obowiązek chronić tego rodzaju zabytki przed zagładą, nie szcedząc na ten cel ni kosztów, ni starań; atoli nasza Rada miejska milczała, gdy gmachy te uległy przebudowie. Milczała również i

Towarzystwo upiększenia miasta istniejące podobno w Rzeszowie. Obecnie zwracamy uwagę odnośnych czynników ażeby uchroniły przynajmniej od zagłady cztery piękne, stare słupy barokowe, znajdujące się na tzw. „Stajniach“, albowiem zachodzi obawa, że przy dokonujących się tam przebudowach, słupy te ulegną zniszczeniu.

Awantura. Niebawem awanturę wywołali dnia 23 b. m. o 3 godz. nad ranem znani ze swojego awanturniczego usposobienia Klus i Adamiec, napadli przy ulicy Batorego z nożami w rękach na kowala E. P., któremu zadali 7 ran w głowę i ucho nożem przebili tak, że lekarze musieli w 4 miejscach zaszywać poranienia. Kilku policyantów nie mogło poskromić napastników, aż dopiero przy pomocy frajtra Prescha ujęto awanturników i unieszczone w bezpiecznym miejscu. Adamiec broniąc się przed aresztowaniem zamierzył się nożem na Prescha, któremu jednak udało się cios odparować wydobytym pałaszem. Adamiec pałasz policyantowi wyrwał, połamał i odrzucił, pomimo to jednak nie uszedł jego silnym ramionom.

Pod adresem policyi targowej. Na pomysł nader dowcipny i oryginalny wpadły baby przynoszące do miasta poziomki i maliny. Przychodzą bowiem na targ w nocy i w ciemności ofiarują licznym amatorom swój towar, którzy owoce skwapliwie rozehwytyją, w nadziei, że robią złoty interes, wykupując przed innymi maliny i poziomki za rzekomo tańsze pieniądze. Tymczasem rano ku swojemu rozczarowaniu znajdują nawińci odbiorcy pod cienką warstwą malin śmiecie i inne przyjemne dodatki. Możeby policya zwróciła bacniejszą uwagę na pomysłów baby i należyte niemi się zaopiekowała.

Nieco o „miodownikach“ Prawdziwą plagą dla mieszkańców Rzeszowa są tzw. „miodowniki“ które już od godziny 10 w nocy grasują po najgłośniejszych ulicach miasta, zatruwając atmosferę. — mimo że o tej godzinie panuje jeszcze ruch na ulicach, a okna mieszkań są ponajwiększej części otwarte. Możeby Magistrat skoro nie może się zdobyć na wprowadzenie nowszych urządzeń tego rodzaju — zarządził, aby promenada „miodowników“ po ulicach miasta później się rozpoczęła.

Dziwna historia. W skromnej, na siwo wybielonej niży w domu Kalinowskich przy ul. Trzeciego Maja, tam gdzie od niepamiętnych czasów mieści się apteka właścicieli owej kamienicy, stał sobie wyrzeźbiony z drzewa czy innego materiału św. Jan i bolesnym wzrokiem przestrogi spoglądał na interesantów ową aptekę odwiedzających.

Dotychczasowi właściele (czy dzierżawcy) apteki jako dobrzy katolicy byli widać bardzo z sąsiedztwa świętego zadowoleni, bo otaczali go bardzo sumienną opieką.

Los jednak zrządził, że pp. aptekarze musieli się roztręć z sąsiedztwem świętego, a miejsce po nich objął inny aptekarz, delikatnie powiedziawszy: starozakonny. Z chwilą objęcia przez niego w posiadanie apteki, św. Jan znikł ze swego mieszkania, zostawiając w próżnej niży tylko trochę pajęczyn. (co zresztą we wszystkich opuszczonych mieszkaniach spotkać można).

Dowiedziawszy się o tem nowonabywca, jakoś nie chciał uwierzyć, że to cud się stał, ale uporczywie twierdził, że tu została popełniona złośliwa kradzież, aby jemu jako żydowi dokuczyć.

Ku ogólnemu więc zgorszeniu udał się na policyę aby szukała figury świętego. Został jednak srodze ukarany za niedowiarstwo: przeszukano cały Rzeszów a św. Jana nie znaleziono.

Niedawny jednak za wygrane, postawił w opróżnionej niży statuę Matki Boskiej z Lourdes.

Krają pogłoski, że aby przekonać niewiernego żyda, wchodzi tu w grę wyższe moce i że ta statua zniknie.

„Niewierny“ zaś nowonabywca apteki oświadcza, że opatrzy framugę żelazną kratą, a tego rodzaju cud, jak poprzedni, który koliduje z pewnym paskudnym paragrafem ustawy karnej, więcej się nie powtórzy.

Z powodu tego bezczelnego oświadczenia się niewiernego, panuje w pewnych kołach mieszkańców naszego miasta ogromne wzburzenie.

Gdzie biuro sanitarne? Na ulicy Kopernika służba Magistracka urządza stale zamiatanie śmieci w godzinach popołudniowych między pierwszą a trzecią, nie bacząc na to, że w czasie tym znajdują się tam stragany z pieczywem, owocami, nabiałem i częściami zabitego drobiu, na których unoszące się tumany kurzu i nieczystości wygodnie się rozsiadają. Zwracamy uwagę biura sanitarnego na to antysanitarnie postępowanie. Przecież zamiatanie tej ulicy może nastąpić nad ranem lub wieczór.

Na rzeszowskim bruku tuż pod magistratem dwóch gorączkowych jęgonościów rozpoczęło harce na pięście. Rychło zebrał się tłum gawiedzi, który wesółymi wykrzyknikami dodawał walecznym bodźca. Gdy szala zwycięstwa już stanowczo

przechylić się miała, jeden z aktorów zmykł — na strażnicę policyjną. — Drugi, nie chcąc wypuścić zwycięstwa z ręki, pobiegł za nim i w izbie strażnicy odbył się dalszy ciąg zapasów. Walka trwała już blisko pół godziny, a żaden z walczących nie chciał się dobrowolnie poddać. Sędzięgo rozjemczego jednak brakło. Nie mogąc się go doczekać zapasnicy, zmęczeni walką rozeszli się bez rozstrzygnięcia

Gdzie policya w tym czasie była, nie wiadomo.

P. Dr Nieć prosił nas o umieszczenie w piśmie naszym oświadczenia jego na artykuł „Głosu rzeszowskiego“ „Z rady miejskiej.“ Jako organ dławionej u nas i intrygami podkopywanej mniejszości chętnie uczyniliśmy zadość życzeniu p. Dra Niecia, któremu jednak jednej uwagi zaoszczędzić nie możemy.

W oświadczeniu swem stara się p. Dr Nieć wyazać, że Magistrat w wykonaniu ustawy budowlanej postępuje stronnictwo, nadużywając swej władzy częstokroć na szkodę miasta. Dziwimy się szczerze, że p. Dr Nieć na ten cel tyle zużywa słów. Wszak to już do przesyty znane, że ustawa budowlana w rękach Magistratu, to jedynie środek do okazania wdzięczności lub niezadowolnienia wyborcom. Zdaniem naszym wystarczy piętnować i rejestrować pojedyncze wypadki nadużyć — wnioski z postępowania Magistratu wyciągnięto już dawno!

Dwie miary. Na placu Mickiewicza, u ujścia ulicy Gałęzowskiego właściciel domu pan Alter odnawia swój dom i część dachu pobija *gontem*. Wielką część dachu pobit już gontem przed niedawnym czasem i jeszcze jedna reperacja a w centrum miasta będziemy mieli dom pokryty całkowicie dachem gontowym. Nie chodzi nam o dach p. Altera.

Co dopiero jednak Magistrat publicznie ogłosił afiszami, iż zabrania się krycia domów materiałem nie ogniotrwałym i stanął przez to na równej wyżynie z naszymi wnioskami, które nie zezwalają już na pokrycie domów słomą lub gontem. Przepis nowy Magistratu stosuje się surowo do wszystkich właścicieli domów, nawet na Budach i na Psiarnisku. **Zwolnieni od niego są tylko klienci p. Dra Hochfelda.** Ośmielamy się mieć to skromne życzenie, aby równą miarą traktowano wszystkich obywateli. „ale przecież — powiada Dr. Hochfeld — dla mego radziectwa nie myślę się zrzekać moich dochodów adwokatkich.“

Meteoryty w lipcu i w sierpniu. W ciągu lipca i sierpnia będzie można obserwować na niebie mnóstwo meteorytów, czyli, jak się lud wyraża, gwiazd spadających. Szczególnie imponującym będzie rój Akwarydów między 28 a 30. lipca i rój Perseid między 9 a 13 sierpnia.

Krajowa szkoła sukienicza w Rakszawie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1-go września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednio temu wykształcenie w inny sposób nabyte.

2. Ukończony 14 rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukieników, oraz podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi, wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka w szkole trwa 2 względnie 3 lata i jest bezpłatna; nadto uczniowie za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą za skromną dopłatą pomieszczenie w bursie szkolnej. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

Muzyki wojskowe. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, mocą którego pozasłużbowe używanie muzyk wojskowych zostaje znacznie ograniczone. W przyszłości muzyki wojskowe, jako orkiestry teatralne i stałe muzyki zdrojowe będą mogły tylko wtedy być używane, jeżeli ze strony władz politycznych będzie udzielone potwierdzenie, że wyszukanie muzyki cywilnej jest niemożliwe. Również zakazane zostaje używanie muzyk wojskowych w oddziałach 3 do 4 ludzi w publicznych miejscach i lokalach.

Z e ś w i a t a.

Wysokie honoraria autorskie. Prezydent Roosevelt po opuszczeniu urzędu 4 marca 1909 wybiera się w podróż do Afryki, o której napisze dzieło. Z góry otrzymał od pewnego księgarza honorarium autorskie w kwocie 12.000 funtów t. j. około 300.000 K. Jeszcze większe honoraria otrzymali następujący autorzy: Gibbon za swe dzieło o upadku cesarstwa rzymskiego otrzymał ćwierć miliona koron, Macaulay za swą „Historję Anglii“

otrzymał pół miliona koron, pani Rice za swoją powieść otrzymała także pół miliona koron; dramat „Mały proboszcz“ przyniósł autorowi Barriemu milion koron, a za „Pamiętnik generała Granta“ zapłacono 2½ milionów.

Rosyjskie stosunki. Przed kilku tygodniami ogromne wrażenie wywołało zniknięcie całego pociągu towarowego na linii Moskwa-Kazań. Po długim śledztwie udało się ustalić następujące szczegóły: Odnośny pociąg odszedł w porządku z Moskwy, gdzie wedle przepisów zanotowano numera wagonów i zawartość ich ładunku. O kilka mil za Moskwą przesunięto pociąg na boczny tor pod las, towary wyładowano i furami wywieziono, a puste wagony wróciły do Moskwy, gdzie przemalowano je na inny kolor, oznaczono innymi numerami a nawet zmieniono napisy, do których dyrekcji kolejowych owe wagony należały.

Rozumie się, że taka skomplikowana manipulacja mogła się odbyć tylko przy udziale wielu wtajemniczonych, którzy gorliwie pracują nad udaremieniem śledztwa

Recepta na długie życie. Kto chce żyć 200 lat, niech postępuje według rady chińskiego ambasadora w Waszyngtonie, Wu Ting Fanga, który zaleca następującą dyetę: 1. Nie jeść śniadania, zadawalniać się tylko dwurazowym jedzeniem dziennie. 2. Obywać się zupełnie bez mięsa, jeść tylko ryż, albo też, komu to nie wystarcza, żywić się bulką, jarzynkami, orzechami i owocami. 3. Nie używać kawy, kakao, herbaty, likierów, korzeni, ani żadnych ciężkich potraw. 4. Nie używać soli, gdyż od soli sztywnieją kości. 5. Zjeść wszystkie potrawy doskonale, zanim się je połknie. 6. Nie pić przy jedzeniu, tylko w godzinę po jedzeniu. 7. Ćwiczyć się w głębokim oddychaniu. 8. Upić się wszelkich wysiłków. Gdy przyjaciele Wu Ting Fanga usłyszeli o zalecanym przez niego sposobie życia, zauważyli złośliwie, że dyplomata chiński postarzał się jednakże w ostatnim czasie znacznie!

Jubileusz ołówka. W r. b. upływa 250 lat od czasu, jak ludzie zaczęli używać ołówków. Przednikami tego prostego, lecz wielkiego ze względu na swe znaczenie wynalazku, były u Rzymian zaokrąglone kawałki ołowiu, którym nie tyle pisano, ile kreślono różne linie.

Początek dzisiejszego ołówka datuje się od czasu odkrycia w r. 1658 w Kumberland (Anglia) pokładów grafitu, który okazał się wyborym materiałem piśmiennym. Przez czas jakiś fabrykacya ołówków, wyrabianych z czystego grafitu, była rzeczą bardzo trudną. Grafit rozpiłowywano najpierw na duże kawałki, potem na mniejsze i — wreszcie na cienkie laseczki, które wkładano w drzewo.

Ponieważ grafit angielski był drogi i oprócz tego nie odpowiadał wszystkim wymaganiom, przeto w Europie do grafitu zaczęto dołączać różne surrogaty, w rodzaju siarki na przykład. W Niemczech pierwsze ołówki zaczęto produkować we wsi Stein, w pobliżu Norymbergii, a pierwszą fabrykę założył mieszkaniec tej wsi, Kasper Faber. Było to na początku XVIII. wieku, kiedy znaleziono już grafit w Niemczech i w Austrii.

Najbardziej rozwinięta jest produkcya ołówków w Norymberdze, gdzie 30 fabryk wyrabia corocznie około 300 milionów sztuk ołówków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Korzybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Rutynowany kandydat adwokacki chce się przenieść do Rzeszowa i poszukuje posady.

Zgłoszenia w księgarni WP. Jaroszewej.

Dr. Joachim Saul Silber

otworzył

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

w Rzeszowie, ul. Kościuszki 1. 11. (I. piętro) wchód przez podwórze.

Cała realność

składająca się z domu o 4-rech pokojach, przedpokoju i kuchni z pięknym ogrodem do najęcia

na Głębokiej, zaraz za miastem po prawej stronie, przy trakcie łańcuckim.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RZESZOWIE

poleca różne wyroby **krajowe** pomieszczone na nienastającej Wystawie (gmach „Sokoła“ I. piętro) a w szczególności:

Wyroby ceramiczne jak zastawy do kawy i herbaty, wazony, świeczniki, medaliony, flakoniki i t. d.;

Wyroby platerowane i srebrne jak noże, widelce, łyżki, cukiernice, samowary, talerze, koszyczki, szpilki, breloki i t. d.;

Wyroby lniane jak płótna, chustki do nosa, serwet, ręczniki i ściereczki;

Wyroby sukienne i wełniane jak materye na ubrania, koce, bundy, fartuszki, *kilimy*, dywany, portjery i t. d.;

Wyroby drzewiane stolarskie, tokarskie i snycerskie;

Wyroby żelazne i mosiężne jak łózka, zimki, wiszadła kuchenne i pokojowe, odlewy dekoracyjne, lichtarze kościelne, kasy, teczki i t. d.;

Różne inne drobiazgi jak guziki nieiane i jedwabne, krawatki, makaty ręcznie malowane, puder płynny, wina owocowe, pocztówki (korespondentki) różnych krajowych wydawnictw i t. d.;

Wydawnictwa Towarzystwa szkoły ludowej jak telegramy, pocztówki, obrazy i znaczki na listy i t. d.;

Wyroby koszykarskie jak kufry, kosze miastowe, pocztowe, na bieliznę i drzewo, budki kąpielowe, stoły, krzesła, fotele, kanapy, łózka, taborety, szafki, pulki, kasety i kasetki, kosze na kwiaty i na papiery

Wystawa Muzeum Przemysłowego w Rzeszowie otwarta w dniu powszednie od godziny 9. rano do 1. w południe i od 3. po południu do 7. wieczór, w niedzielę i święta tylko przed południem.

Wstęp na Wystawę bezpłatny.

BAR AMERYKAŃSKI w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja

1) -godna schadzka dla przejezdnych i miejscowych. —
(2) -zerna hala piwna. — Każdego czasu świeże piwo
niemieckie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa szybka.
Ceny umiarkowane.

Poleca się Szanownej
P. T. Publiczności

AUGUST FERENS

**Fryzyer
i Perukarz**
w Rzeszowie
ul. 3-go Maja l. 3.

Praktykanta

poszukuje

Droguerya pod „Gwiazdą“

Rzeszów, ul. 3-go Maja l. 5.

Używany

BILARD

z płytą marmurową
w dobrym stanie
zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Towarzystwie „Gwiazda“ przy ul. Kolejowej l. 9.

Czeladnika

Poszukuje się

masarskiego

Wiadomość przy ul. Sandowierskiej 44. l. p. drzwi na lewo.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca

KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

ALOJZEGO MÓLA

w Rzeszowie

wykonywa

PIECE KAFLOWE

z najlepszego materiału w kolorach: brązowym, oliwkowym, turkusowym, kremowym, białym, wogóle w każdym żądanym kolorze, podług najnowszych wzorów i wymagań.

KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie.

Przerabianie starych pieców i kuchen oraz wszelkie reparacye.

Cenniki i próbny katali wysyła darmo i oplatnie.

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

Dziękując WP. Inżynierom i Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe poparcie, polecam się nadal łaskawym względem.

Z poważaniem

Alojzy Mól w Rzeszowie.

Ajencya poważnego Towarzystwa
asekuracyjnego
poszukuje

zdolnego akwizytora

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

LEOKADYA JANIKOWA

w Rzeszowie

Pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska i skład gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu, sienitu, według własnych lub przedłożonych wzorów.

Ceny umiarkowane.

APTEKA KALINOWSKICH
w Rzeszowie
poszukuje aspiranta.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. I. piętro
podwyższył stopę procentową

- - od wkładek oszczędności - -

na **6⁰/₀** od sta.

porząwszy od 1. stycznia 1908.

DYREKCJA.